

Centrum Europejskie NATOLIN od czerwca 2009 r. realizowało projekt „Perspektywa Unijna i Euro-Atlantycka w ukraińskich mediach. Bariery i możliwości rozwoju”, współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP. W jego ramach odbyły się dwa warsztaty. Podczas pierwszego „Czy tematyka Unijna i Euro-Atlantycka jest newsem dla mediów ukraińskich i czy jej obecność może się zwiększyć?” (6-8 października 2009 r.) zaproszeni dziennikarze z Ukrainy zapoznawali się z tematyką Unii Europejskiej i NATO. Podczas drugiego warsztatu pt. „Zaangażowanie Polski na Ukrainie. Możliwości współpracy mediów polskich i ukraińskich” (25-26 listopada 2009 r.) spotkało się dziesięcioro dziennikarzy ukraińskich i uczestnicy Studium Dziennikarstwa Europejskiego, projektu prowadzonego przez CEN od 2002 r. W poniższym materiale zebrano najważniejsze tematy prezentacji i dyskusji, która toczyła się podczas obu natolińskich warsztatów. Tekst nie jest zapisem spotkań, lecz ma charakter przekrojowy.

ROZDZIAŁ TRZECI: MEDIA UKRAIŃSKIE NA TEMAT POLSKI

O tym jak ukraińskie media piszą o Polsce mówił obszernie podczas listopadowych warsztatów **Wołodimir Pawliw**, szef działu informacji **Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie**, dziennikarz, publicysta, przewodniczący **Polsko-Ukraińskiego Klubu Dziennikarza „Bez Upředzeń”**. Jego zdaniem klub - powstały dziesięć lat temu z inicjatywy ukraińskich dziennikarzy, do których dołączyli polscy korespondenci z Kijowa - zrealizował wiele ciekawych projektów. Stał się miejscem, gdzie można uzyskać profesjonalną pomoc przy nawiązywaniu kontaktów, sprawdzeniu informacji czy zaplanowaniu podróży po mniej uczęszczanych miejscach Ukrainy. - *Niestety, po polskiej stronie do dzisiejszego dnia nie powstała taka organizacja, chociaż mamy wielu kolegów, którzy rzeczywiście szczerze nam pomagają* – mówił **Pawliw**.

Monitoring mediów pod kątem Polski

Ostatni projekt klubu to monitoring stosunków ukraińsko-polskich w mediach ukraińskich. 30 listopada 2009 r. zakończono przyjmowanie materiałów, na grudzień, w Kijowie, zaplanowano prezentację wyników. Monitoring miał ambicje dotarcia do jak największego spektrum medialnego, co nie było łatwe, zważywszy że na Ukrainie zarejestrowanych jest ok. 30 tysięcy wydawnictw drukowanych (czasopism, gazet, periodyków). Co najmniej połowa z nich to wydawnictwa, które ukazują się raz do roku (np. podczas kampanii wyborczej) albo

nie ukazują się wcale. Dość trudno było dotrzeć do wszystkich, dlatego klub **Pawliwa** zachęcał dziennikarzy i redakcje do przysyłania artykułów, ustanawiając nawet nagrodę za najlepszy materiał związany z tematyką polsko-ukraińską. Dzięki temu udało się pozyskać materiały. W tym miejscu mówiący zrobił zastrzeżenie, że charakter monitoringu mógł sprowokować nadsyłanie tekstów, w których pisano o Polsce dobrze. Jednak – jego zdaniem - udało się uzyskać dużą przekrojowość tematów. - *Naszym zadaniem było zebranie tych materiałów, które są napisane wg nas źle bo nieprofesjonalnie, albo w sposób otwarcie prowokacyjny* – deklarował **Pawliw**. Dla jasności obrazu, pominięto materiały czysto newsowe (np. relacjonujące wizytę polskiego premiera u premier Ukrainy), koncentrując się na artykułach kreujących obraz Polski wśród Ukraińców albo w których wyrażano istotne nastroje dotyczące stosunków dwustronnych. - *Mogę tu powiedzieć, że nazbieraliśmy kilkakaset publikacji na które warto zwrócić uwagę. Z gazet, drukowanych wydań internetowych, kilkadziesiąt materiałów z telewizji i radia. Dlatego też mogę tu państwu powiedzieć o głównych ustaleniach monitoringu* – mówił uczestnikom warsztatów **Pawliw**.

Na początku roku, nikt nie oczekiwał specjalnie kontrowersyjnych wydarzeń w stosunkach polsko-ukraińskich, jednakże nie obyło się bez publikacji na bolesne dla obu narodów tematy historyczne. Była to 65. rocznica zniszczenia polskiej wsi Huta Pieniacka na terenie dzisiejszego obwodu lwowskiego oraz zniszczenia wsi Sachryń. Była także uchwała Sejmu RP w sprawie wydarzeń na Wołyniu. Oprócz tych historycznych reminiscencji były materiały wywołane prowokacyjnymi działaniami. Pierwsze były spowodowane zniszczeniem pomnika żołnierzy UPA w Bieszczadach. Drugie dotyczyły letniego rajdu rowerowego śladem Stiepana Bandery, który znów zaostrzył wzajemne stosunki państwowe. Co ciekawe, zdaniem prasy, zakończył się sukcesem dla organizatorów tego przedsięwzięcia.

Inne dominujące tematy w mediach, nie dotyczyły ani spraw historycznych, ani kwestii ściśle politycznych. Trzeba podkreślić, że dwa z nich są bardzo istotne dla mieszkańców Ukrainy. Jeden koncentruje się na strefie małego ruchu przygranicznego. Wielu Ukraińców chciałoby, aby ta strefa sięgała znacznie dalej na wschód, na co nie zgadza się Unia Europejska. Jednak według mediów – zdaniem **Pawliwa** - *winni okazali się jak zawsze Polacy, którzy nie chcą rozszerzyć jej ponad 30 kilometrów*. Drugi, powracający temat, to stale problemy przed konsulatem RP we Lwowie. Wieczne kolejki chętnych po wizy trwają, a sprawa jest

przedstawiana tendencyjnie i sensacyjnie – relacjonował **Pawliw**. - *W miejscowej prasie główną winą obarczana jest tutaj Polska. Bo jak macie konsulat, to odpowiadacie za to wszystko, co tam się dzieje.* Przynajmniej tak wynika z monitoringu prasy.

Nieporozumienia, sensacyjne doniesienia, antypolska propaganda

Monitoring ujawnił dość zaskakujące kontrowersje. Jedną z nich to kwestia wspólnych przygotowań do Euro 2012, która powinna być – w ogólnym odczuciu – raczej pozytywnie przedstawianym wspólnym przedsięwzięciem. Okazało się jednak, że jest inaczej. W prasie pojawiły się pogłoski, że UEFA pozwoli na rozgrywanie meczów tylko w dwóch miastach na Ukrainie (zamiast w pierwotnie planowanych czterech) a polski minister sportu nierozsądnie oświadczył, że dzięki temu w Polsce gospodarzem może zostać sześć miast. Na Ukrainie pojawiło się wtedy wiele obraźliwych publikacji. Przypominano Polakom, że *chyba zapomnieli „kto im załatwił Euro”*. Pisano, że gdyby nie Ukraina, to w Polsce żadnego turnieju w 2012 r. by nie było. Dopiero po kilku miesiącach ten temat przycichł i znów zapanowała *przyjaźń na tym froncie*.

Zdaniem lwowskiego dziennikarza, na Ukrainie nie dominuje jednorodny, całościowy obraz Polski i Polaków. Jest to wypadkowa informacji, w doborze których często widać pogoń za sensacją. - *W jednym z wydań internetowych przeczytałem taki tytuł: „Polacy znowu zapędzą ukraińską inteligencję do więzień na Boże Narodzenie”*. Kiedy otworzyłem ten artykuł okazało się, że była to prosta informacja, że jakaś dziewczyna, doktorantka jadąca z Niemiec tranzytem przez Polskę została zatrzymana i kazaano jej wysiąść z autobusu dlatego, że miała coś nie w porządku z dokumentami. Było to w okresie Świąt Bożego Narodzenia – relacjonował **Pawliw**. Zdaniem dziennikarza, takich przypadków na różnych granicach w ciągu roku zdarza się wiele. Nie daje to podstaw do tytułu, że wszyscy Polacy całą ukraińską inteligencję właśnie na Boże Narodzenie ulokują w więzieniach. Inny tytuł z tego samego portalu: *„Polacy znęcają się nad ukraińskimi robotnikami”*. Po lekturze artykułu okazało się, że opublikowano w nim sprawozdanie wewnętrzne na temat tego w jakich warunkach pracują obcokrajowcy na budowach w Polsce, czego im brakuje i że mają tam nie najlepsze warunki życia. Ale dotyczyło to wszystkich – także Wietnamczyków, Chińczyków i innych narodów, choć z oczywistych względów Ukraińcy byli wśród nich najliczniejsi. - *Niestety zdarzają się takie rzeczy, ale to świadczy tylko o jednym, że na*

*Ukrainie nie ma ukraińskich środków masowego przekazu. Nie ma jednego stanowiska w kwestii stosunków z innymi narodami. Dotyczy to nie tylko Polaków, ale również Rosjan i wielu innych narodów – przekonywał **Pawliw**. Jego zdaniem (a potwierdzało to podczas warsztatów wielu ukraińskich gości) dużym problemem jest dość niski poziom zawodowy wielu ukraińskich dziennikarzy i ukraińskich środków masowego przekazu w ogóle. Wiąże się to z relatywnie sporą zależnością mediów od polityków. - U nas najlepszy biznes to polityka. Dlatego każdy właściciel środków masowego przekazu, oprócz tego, że jest biznesmenem, to jest jakimś politykiem. Czy w Radzie Najwyższej czy to w lokalnych władzach – mówił **Pawliw**.*

Jeśli chodzi o publikacje negatywne, te które można nazwać jawnie antypolskimi, są dwie bardzo proste reguły ich publikowania. Po pierwsze można je przeczytać w mediach, które sympatyzują z siłami nacjonalistycznymi (w Polsce dzieje się podobnie). Można je także odnaleźć w wydawnictwach, których właściciele są bardzo zorientowani na Rosję i „pójdą z Moskwą na każdą współpracę”. **Pawliw** wspominał, że jedna z gazet, która konsekwentnie pisze źle o Polsce i ma wyraźne, pro-kremłowskie poglądy jest własnością znanej osobistości, w przeszłości oficera GRU. Ten człowiek jest także producentem telewizyjnego filmu w trzech częściach o stosunkach ukraińsko – polskich. - *Ten sam nastrój, te same akcenty - czyli można to nazwać konsekwentną polityką. Czy jest robiona na zamówienie Kremla, czy z osobistej inicjatywy, ja tego nie wiem. Zresztą to bez znaczenia, kto jest inicjatorem. Wiadomo dlaczego to jest robione – zaznaczył **Pawliw**.*

Czy można lepiej pisać o Polsce?

Pawliw zwrócił uwagę na fakt, że po wizytach ukraińskich dziennikarzy w Polsce (w ramach zorganizowanych wyjazdów), z reguły powstają pozytywne materiały (na co może wpływać też to, że kopie trzeba przesłać organizatorom). Podkreślił także bardzo dobrą pracę ambasady RP w Kijowie z ambasadorem **Jackiem Kruczkowskim** na czele. Przedstawiciel rządu RP jest człowiekiem medialnym, udziela dużo wywiadów (czemu sprzyja bardzo dobra znajomość języka ukraińskiego), jest człowiekiem bezpośrednim i dowcipnym, co bardzo lubią dziennikarze. - *Dzięki temu ambasador Kruczkowski w specjalnym rankingu stu najbardziej wpływowych dyplomatów w Kijowie zajął chyba trzecie miejsce – mówił uczestnikom warsztatów **Pawliw**.*

Dziennikarz z Krymu **Wołodymyr Prytula** potwierdził to, co wcześniej mówili jego koledzy: tematy gazet centralnych nie mają wielkiego wpływu poza Kijowem. Natomiast w regionach czytelników bardziej interesują kwestie, jak żyją prości ludzie, jak poradzi sobie rolnicy w Polsce, jak pomaga UE, jak remontowane i budowane są drogi w Polsce. **Prytule** bardzo ważne wydaje się przedstawienie Polski z perspektywy jej zwykłego obywatela. - *Interesujące byłoby odwiedzenie Polski i zobaczenie na własne oczy, co dzieje się w rolnictwie, jakie dotacje rolnicy otrzymują z Unii. Dobrze byłoby „założyć buty natomskie” w bazie wojskowej w Polsce, przyjrzeć się czy ten „but uwiera” czy nie. Myślę, że takie materiały zainteresowałyby czytelników i w Doniecku, i na Krymie* – mówił **Prytula**. Zwrócił jednocześnie uwagę, że w przyszłości warsztaty dla dziennikarzy ukraińskich powinny mieć programy bardziej przydatne dla prasy lokalnej, ukierunkowane na Polskę terenową, na życie ludzi, na sukcesy, bo Polska najczęściej skorzystała na członkostwie w UE. Z kolei dla lokalnej prasy na zachodniej Ukrainie interesujące są na pewno współpraca w rejonach przygranicznych i kwestie korzyści we wzajemnej współpracy z Unią Europejską. W toku dyskusji podobne zdanie wyraził **Wołodymyr Lermontow**, redaktor naczelny agencji informacyjnej “Paralel-media” z Ługańska, kładąc nacisk na dziennikarstwo reportażowe. - *Gdybym napisał tekst o sektorze węglowym w Polsce i na temat tragedii w polskiej kopalni, to z pewnością byłoby interesujące dla naszego czytelnika* – przekonywał **Lermontow**. Jako przykład dużego zainteresowania wymienił swój reportaż z bazy NATO.

Polscy dziennikarze – więcej zaangażowania

Ciekawe spojrzenie zaprezentowała **Wiktorija Siumar**, według której dla Ukraińców Polacy to sąsiedzi, którzy „odnieśli sukces” i „dokonali dużego kroku naprzód”. - *Może we lwowskich mediach pojawiają się jakieś historyczne akcenty. Ja mieszkam w Kijowie i obserwuję bardzo pozytywny stosunek do Polski w kontekście Euro 2012* – mówiła **Siumar**. Dla niej samej *szokiem* była raczej obserwacja dziennikarzy z Polski, którzy przyjechali do Kijowa. Zwłaszcza to, że z niedowierzaniem kręcili głowami, odkrywając za wschodnią granicą Polski „*takie miasto, taką cywilizację*”.

Więcej do zrobienia mają także polscy dziennikarze, darzący sympatią Ukrainę i jej mieszkańców. - *Byłbym szczęśliwym gdyby z polskiej strony znalazła się organizacja, która zrobiłaby podobny projekt – monitoring obrazu Ukrainy w polskich środkach masowego przekazu. Moglibyśmy się wtedy spotkać pod koniec roku i wymienić się wynikami* – mówił **Pawliw**. Podkreślał jak ważne byłoby, aby taki polsko-ukraiński klub dziennikarzy powstał także w Warszawie. Również inni ukraińscy goście apelowali do swoich polskich kolegów-dziennikarzy o większe zaangażowanie we współpracę.
